WARSAZAWA.
Niedziela 11/23 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 102.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Rafała Apostoła. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4. m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

— *Z Petersburga, 2 (14) października.* — Przez Dyplomy CESARSKIE z d. 8-go września, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Orła Białego: Senatorowie, Radcy Tajni: Aleksy Wojciechowicz i Stefan Safonow, oraz Nadzwyczajny Poseł i Minister Pełnomocny przy Dworze Królewsko-Neapolitańskim, Radca Tajny Kokoszkin.

— W dodatku do Rozkazu NAJWYŻSZEGO do Zarządu Wojennego, wydanego w d. 8 września, wyrażono: „Naczelnik Inżenierów Armii Kaukazkiej, Jenerał-Major Kesseler — awansowany zostaje, za odznaczenie się w bitwach przeciw góralom, na Jenerał-Lejtnanta, z pozostawieniem przy teraźniejszych obowiązkach."

DYPLOMY CESARSKIE:

I.

Do NASZEGO Rzeczywistego Radcy Stanu, Dyrektora Wydziału Kontrolli w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Jana Janiszowskiego.

W dowód MONARSZEGO zadowolenia NASZEGO ze szczególnie gorliwej służby waszej i oddzielnych prac, przez Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem, Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa poświadczonych, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy was kawalerem CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu NASZEGO Św. Stanisława pierwszej klassy, którego oznaki przesyłając przy niniejszem, rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić według przepisów. Pozostajemy dla was CESARSKĄ łaską NASZĄ przychylnymi.

II.

Do Administratora Dyecezyi Chełmskiej, Biskupa Belskiego Jana Teraszkiewicza.

W nagrodę długoletniej szczególnie gorliwej i budującej służby waszej, przez Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem, Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa poświadczonej, NAJMIŁOŚCIWIEJ zaliczyliśmy was do CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu NASZEGO Św. Stanisława klassy pierwszej, którego oznaki, dołączone przy niniejszem, rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić według przepisów. Pozostajemy dla was CESARSKO-KRÓLEWSKĄ łaską NASZĄ przychylnemi.

Na oryginałach własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
„ALEXANDER."
w St. Petersburgu, 8 (20) września 1859 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Onegdaj wspaniałe apartamenta pałacu hr. Kossakowskich na Nowym Świecie, zajaśniały rzęsistem światłem, a to z powodu świetnego balu, który raczył zaszczycić obecnością swoją N. CESARZ I KRÓL JMĆ, z Najjaśniejszemi Gośćmi książętami krwi, bawiącemi dotąd w Warszawie.

Za przybyciem NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w towarzystwie J. K. W. W. księcia Panującego Karola Sasko-Wejmarskiego, JEGO C. K. MOŚĆ spotkany został na wstępie w tę mury przez Gospodarza domu hr. senatora Kossakowskiego i syna jego hr. Stanisława Kossakowskiego, oraz dostojną Gospodynię domu wraz z synową, a wyborowa muzyka zagrzmiała Hymn Lwowa.

Niebawem też rozpoczęto zabawę polonezem, w którym N. CESARZ i KRÓL IMĆ, raczył przyjąć udział, poprowadziwszy w pierwszą parę hr. Aleksandrę z hr. Laval Kossakowską.

JEGO C. K. MOŚĆ miał tego wieczoru mundur pułku Podolskiego Kirasjerów Gwardyi, niegdy konsystującego w Warszawie, dziś Imienia własnego N. PANA.

Po północy rozwarła się zasłona rozdzielająca salę balową od sali jadalnej, i ukazały się zastawne stoły, wśród blasku świateł gazowych, oświetlających wspaniałą galeryę obrazów zapełniających ściany tej komnaty.

N. CESARZ I KRÓL IMĆ, podawszy rękę dostojnej Gospodyni i mając za sobą J. K. W. księcia Sasko-Wejmarskiego, który podał rękę księżniczce Zofii Gorczaków, raczył przejść do Cesarskiego stołu, który okrążyli książęta krwi, damy orderowe, freiliny, ministronie, urzędnicy dworu, jenerałowie-adjutanci i inne znakomite osoby.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

Z New-York 4 października przywiózł parostatek Arabia wiadomość, że lord Lyons w dniu 1 b. m. miał długą rozmowę z generałem Cass, ale ponieważ rząd amerykański nie ma jeszcze postanowień gabinetu angielskiego względem wyspy San Juan, przeto musi się aż do nadejścia depeszy z Anglii zachować biernie. W Costarica złożono nowe ministsteryum, a tymczasowy prezydent Monteagele wydał proklamacyą, przyrzekając w niej swobodne instytucye o ile się ze spokojnością i dobrym porządkiem zgadzać będą. Oddaje także pochwałę wojsku i dowódzcom, za to, że dokonali zmiany rządu bez krwi rozlewu.

W Venezueli jeszcze wielkie panuje wzburzenie ale zdaje się że rząd bierze górę nad powstańcami. Dnia 14 września odesłano konsulowi francuzkiemu w La Guagra paszporta (już doniesiono), rozkazując mu ażeby w 48 godzin opuścił kraj. Odpłynął więc okrętem francuzkim Lucifer. Jego ciągła oppozycya przeciw rządowi i udział w powstaniu, miały rząd do tego kroku spowodować, który mógłby dać powód do wielkich zawikłań z Francyą, gdyby nie mieli w ręku dowodów potępiających postępowanie konsula. (*St. Anz.*)

ANGLIA.

Urządzenie ochotników do obrony kraju od napaści obcej, już się bardzo posunęło. Dotąd liczą ich przeszło 65,000, a do końca roku liczba ich dojdzie do 100,000. Składają się z ludzi średniego i zamożnego stanu, z kupców, fabrykantów, dzierżawców wiejskich, właścicieli i t. p. Ćwiczą się w strzelaniu i robieniu bronią. Rząd dostarczył im długich karabinów, tak zwanych Infieldzkich, oprócz tego po sto ładunków z kulami i po 176 kapiszonów na każdego ochotnika, (*Nord.*)

Londyn, 19 października. Daily News, ogłasza depeszę z Konstantynopola, z wtorku, donoszą że zeszłej nocy Aali pasza, wielki wezyr, otrzymał dymissyę, a jego następcą jest Mehemet-Keuprily. Spodziewają się także dymissyi Fuad paszy. (*St. Anz.*)

Londyn, 18 października. Królowa wraz z rodziną królewską powróciła wczoraj wieczorem z Peurhyn Castle do zamku Windsor. Onegdaj umarł w swoich dobrach Apthorpe House w hrabstwie Northampton, w wieku 76 lat, lord John Fanc. Westmoreland, baron Burghersch jedena-

---

MILCZYĆ ZA ŻYCIA
PRZEBACZYĆ W GODZINĘ ŚMIERCI.

„Zastrzegam sobie wymiar kary, do mnie on będzie należał."
W liście *św. Pawła do Rzymu.*

ROZDZIAŁ I.

Trupia głowa między dwoma wazonami kwiatów.

W ludnem mieście M.... dziwna sprzeczność uderzała podróżnych, lecz już nie zwracała uwagi mieszkańców. Sprzecznością tą był dom zamknięty, brudny, zaniedbany i ponury, stojący w najpiękniejszej i nabardziej zaludnionej dzielnicy miasta. Dwa domy po prawej i po lewej stronie stojące, tak były białe jak z alabastru, ich balkony i kraty były pomalowane, żelazo powleczono zielonym i świeżym kolorem, kwiaty i rośliny zasadzone w czerwonych wazonach. Nad tą piękną zielonścią i kwiatami wznosiły się dumne dalie, upięknione hodowaniem, bzy wonne, tak odznaczające się między kwiatami, jak osoby w towarzystwie, które z rzeczywistą zasługą skromność jednoczą. Heliotrop, znał wartość swoją i dla tego usuwał się za geranie, które zalotne i urozmaicone zajęły miejsce wśród tej arystokracyi kwiatów. W pierwszym rzędzie, stały kamelie, zimne, napuszone, nie myślące o tem że moda i nowość która im dziś wagi dodaje, może je porzuci jutro i że tem prędzej o nich zapomną, bo nawet po sobie nie zostawią woni na pamiątkę. Poniżej rozwijały się piękne gwoździki, najbardziej narodowe ze wszystkich kwiatów Hiszpanii, a pod zbytkiem woni pochylały się ich ładne główki. Za szybami widać było ładne stoły z prętów trzcinowych, z Chin sprowadzone, na których wymalowano cudzoziemskie ptaki i urojone kwiaty.

Przeciwnie, w pustym ponurym domu, czarne ramy, zamknięte okiennice, uciekały przed światłem dziennem i spojrzeniem ludzi. Na balkonie widać było kawały karty zniszczonej od wiatru i deszczu, a której już nie odnawiał znudzony właściciel. Te kawały nadawały piętno klątwy temu złowieszczemu i samotnemu domowi; krótko mówiąc, to pomieszkanie samotne, milczące, umieszczone między dwoma wytwornemi domami, podobne było do trupiej głowy, postawionej między dwoma wazonami kwiatów.

ROZDZIAŁ II.

Rozmowa.

W jednym z tych domów, zebrało się mnóstwo gości z powodu imienin miłej i pięknej jego właścicielki.

Zwracając się do jednego z panów, rzekła:

— A więc jeszcze nie wyszukałeś pan domu do nabycia?

— Nie pani, odpowiedział zapytany. W liczbie tych które mi stręczono, jedne są za szczupłe dla mojej licznej rodziny, inne leżą w niedogodnem miejscu. Żona moja rzadko wychodzi, a głównie prosiła mnie, żebym nie kupował domu na ustroniu.

— W rzeczy samej nie ma w naszej dzielnicy żadnego domu do nabycia, odezwał się ktoś z obecnych.

— Lecz: mówił dalej ten cudzoziemiec: postrzegłem dom przyległy tutejszemu; jest nie zajęty i bardzo byłby dla mnie dogodnym, a o nim pani nie wspominasz.

— Bez wątpienia, odpowiedziała, zapomniałam o nim. Lecz tak już nazwyczailiśmy się nie rachować tego domu, iż nie powinieneś dziwić się pan, żem go nie wydobyła z jego całunu.

— Z jego całunu? Czyż to ma znaczyć że ten dom nie istnieje? zapytał się zdziwiony cudzoziemiec.

— Tak samo jak gdyby nie istniał; gdyż nikt go nie zajmuje i nie chce w nim mieszkać.

— A to dla czego? Może grozi zawaleniem?

— Bynajmniej; jest w bardzo dobrym stanie.

— Czy jest nieporządnie utrzymywany?

— Nie, jest w nim bardzo dobry rozkład.

— Czy tu umarł tam na suchoty?

sty używający tego tytułu, który się wsławił jako dyplomata i kompozytor, a w służbie wojskowej do stopnia jenerała doszedł. W pierwszem dziesiątku lat tego wieku; był w Sycylii, Turcyi, Egipcie i Portugalii, mając udział w bitwie pod Robio i Viniera. Jako adjutant księcia Wellingtona był w bitwie pod Talawera i w różnych innych potyczkach. W roku 1814 walczył przeciw Napoleonowi Bonaparte, a w następnym roku jako wojenny komissarz do wojska austryackiego pod księciem Szwarzenbergiem, przydany był na wyprawie ówczesnemu królowi Neapolitańskiemu. W roku 1841 Robert Peel powołał lorda Westmoreland na ambassadora angielskiego do Berlina, gdzie w tejże godności pozostał do 1851 r. Przeszedł z Berlina do Wiednia i tam do 1855 roku piastował godność poselską. (*St. Anz.*)

— Wczoraj niespodziewanie książe małżonek królowej, zwiedził okręt Great Eastern; udawszy się bowiem w Niedzielę drogą żelazną przez Bangor do portu, wypłynął książe Albert na małym parostatku do miejsca, gdzie okręt olbrzymi na kotwicy stoi i nim nań wszedł opłynął go do koła. Kapitan Harrison i kilku dyrektorów przyjmowali księcia z wielkiemi oznakami radości. Książe zobaczywszy wszystkie szczegóły, bo prawie całą godzinę na to poświęcił, nie zatrzymując się wcale w porcie, powrócił do Peurhyn Castle.

Admirał sir Karól Napier, ogłosił list otwarty do księcia Somerset, pierwszego lorda admiralicyi, w którym podaje sposób lepszego uzbrojenia floty wojennej. W uzbrojeniu należy przyjąć za zasadę, ażeby nie odstręczać majtków od służby okrętowej, owszem, dać im więcej swobody, częściej i na dłuższy czas udzielać urlopy, przy opatrywaniu okrętów w potrzeby; starać się więcej o wygody powszechne. Z drugiej strony radzi, aby stosowniejsze przedsiębrać musztry i ćwiczenia wojenne, majtkom przy wstępie na okręt wypłacać żołd, tak iżby sobie mogli nakupić co im potrzeba i swym rodzicom bez robienia długów zostawić fundusz na utrzymanie, aby ich nigdy po kilka lat nie trzymać w oddaleniu od ojczyzny, ale zmieniając okręta pełniące służbę w Anglii, wszystkie kolejno napowrót sprowadzać, a wreszcie majtkom w oddaleniu od Anglii służbę pełniącym żołd podwyższyć. Tym sposobem, ręczy doswiadczony admirał za to, że flocie nigdy nie zbraknie rezerwy. (*N. P. Z.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 19 października. W tejże chwili dochodzi nas z wiarogodnego źródła wiadomość, że w gabinecie wiedeńskim ważna zachodzi zmiana, albowiem hr. Rechberg, jakkolwiek pozostaje prezesem rady ministrów i ministrem domu cesarskiego, odstępuje ministerstwo spraw zagranicznych baronowi Hübner, dotychczasowemu ministrowi policyi. Zmiana ta jest nader ważną. i można ją uważać za wynik postępowania hr. Rechberga w sprawie włoskiej i niemieckiej. Głoszono po mieście że bar, Koller ma na miejscu bar. Hübner objąć ministerstwo policyi, ale dotąd nie ma w tym względzie nic pewnego. (*Bresl. Ztg.*)

Wiedeń 19 października. Pobyt ministra policyi, barona Hübner w Węgrzech, zatrudnia dzienniki wiedeńskie zarówno jak inne w państwie austryackiem, a jakkolwiek projekta przez Węgrów przedstawione rozmaicie podają, w tem jednak się zgadzają. że te projekta zostały dobrze przyjęte; skutkiem czego czterech najznakomitszych Węgrów mają do Wiednia powołać, aby wydziały rządowe mogły się z nimi bezpośrednio naradzać.

Wiedeń 17 października. Od onegdaj obiegają tu pogłoski o przesileniu ministeryalnem, które jednakże już zdaje się przeminęło, i zapewne żadnej zmiany w gabinecie za sobą nie pociągnie. Lękano się dymissyi bar. Hubner, ponieważ tego dyplomatę uważano za najgorliwszego obrońcę systematu reform, które stanowiły program przy utworzeniu się obecnego ministeryum.

Nieporozumienia w wyższych sferach co do spraw wewnętrznych, miały bar. Hubner spowodować do żądania dymissyi. Już naznaczono mu na następcę bar. Czornig, owego statystyka, który stan Austryi pod ministrem bar. Bach w różowych określał kolorach. (*Schle. Ztg.*)

Lwów, 14 października. Na publicznem posiedzeniu zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, dnia 13 października, zastępca kuratora Maurycy Dzieduczycki, zdał sprawę ze stanu majątku i czynności zakładu w r. 1858. Wyliczył dary przysłane do biblioteki. Przychód wynosił got. 14,000 zł. r., efektami 1,180; remanent 8,900 w goto: 851;effek. Wydano na druk słownika, wydatki biblioteczne i płacę urzędników gotówką 13,280 złr. effektami 1,000. Tom piąty słownika Lindego został ukończony, a druk szóstego rozpoczęty. Dzieł przybyło zakupionych 194, z darów 72.

Między nabytemi książkami najważniejszy jest zupełny egzemplarz *Zielnika Falimierza* wydany w 1534 „*Schauplatz polnischer Tapferkejt von Johan Melisandern Sutzbach 1685*, z warunkami królów polskich, dzieło dotąd nikomu nie znane. Rękopismów przybyło darowanych 4, kupionych 2, jeden dyplom pargaminowy z 1498 r., rycin 8, mapp 2. Do zbioru starożytnego przybył relikwiarz i żelezce włóczni wykopane w Truskawcu. Czytelnię zakładu zwiedziło 7,200 czytelników.

Po skończeniu sprawozdania, czytał p. Aug. Bielawski *Wiadomość o życiu i pismach St. Brunona*, doniósł że znalazł w Czechach w bibliotece księcia Metternicha, rękopism z XII lub XIII wieku, obejmujący pierwotną redakcyę życia św. Wojciecha, spisanego przez św. Brunona, różną od znanych dotychczas.

Ksawery Godebski, kustosz biblioteki, odczytał rozprawę p. t. Duch wieku i postęp przemysłu, a p. Dominik Mieszkowski, Pochwałę Karola Chodkiewicza. (*Schl Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż 18 października. Dzisiaj rozmaite pogłoski ożywiały Paryżanów. Nie będziemy powtarzać tych które oczywiście nie mają znaczenia i prawdy, albo się tylko do wewnętrznej polityki Francyi i miejscowości odnoszą jako to zmiany w urzędnikach, chwilowej słabości cesarza i t. d. Zwykle spekulanci giełdy puszczają coś podobnego w obieg przy początku interessów, ale jako bezzasadne lub błahe utrzymują te wieści tylko na czas póki oni celu swych spekulacyi nie osiągną.

Większą pewność przedstawia ułożenie się cesarza Maroku z Hiszpanią, które jedni za prawdopodobne, drudzy za dokonane uważają. Anglia, która Tanger bardzo ma na myśli, podobno już oświadczyła się z pośrednictwem, idzie tylko o to jak gabinet Madrycki przyjmie to oświadczenie. Chwilowo więc wojna między Hiszpanią i Marokiem jest zawieszoną. Ale nie należy z tego wnioskować na pewno, żeby już cała kwestya była załatwioną, owszem Hiszpania, żeby na wszelki przypadek być gotową coraz większe szykuje siły do wyprawy.

Drugim faktem ogłoszonym w Monitorze, jest podpisanie w Zurich traktatu pokoju między Francyą i Austryą; potrzeba tu jednak wyraz *podpisanie* zrozumieć nie wznaczeniu ukończenia dzieła konferencyi, ale za podznaczenie czyli zaparafowanie, lubo w dyplomacyi tak samo jak w sprawach, podznaczenie i podpisanie za jedno brać można.—W świecie politycznym i finansowym, ogłoszenie owe Monitora niekoniecznie dobrze przyjęto, a trudno powiedzieć dla czego, Zdaje się że tak jak nieraz powtarzano, trzy będą akta stanowiące instrument pokoju: pierwszy dotyczący wyłącznie Francyi i Austryi, gdyż od tego potrzeba było zacząć, a można przyznać, że zgodzenie się gabinetów paryzkiego i wiedeńskiego na jedno, już jest bardzo ważnym krokiem naprzód na drodze pokoju zrobionym. Idzie więc teraz tylko o ukończenie układów między Austryą i Piemontem, albowiem od podpisania tych układów, zależy zawarcie trzeciego aktu między Francyą i Piemontem, dotyczącego odstąpienia Lombardyi na rzecz Piemontu. Na tym ostatnim akcie podpiszą się pełnomocnicy wszystkich trzech mocarstw traktujących, ponieważ te troiste podpisy oznaczać będą ukończenie instrumentu pokoju.

Jakkolwiek w sferach urzędowych zaprzeczają wiadomości w *Morning Post* że Anglia, Austrya i Rzym, robić będą trudności w zebraniu ogólnego kongresu, przecież nie możemy zaprzeczeniu zupełnej dać wiary. Gabinet turyński także coraz wyraźniej sprzeciwia się uznaniu warunków preliminaryjnych w Villafranca przyjętych, i nie przystaje na rozgraniczenie Lombardyi ułożone przez p. Bourqueney i hr. Colloredo, utrzymując że przyznano Austryi korzyści, na które Piemont zgodzić się nie może. Potrójne te kwestye są przedmiotem toczących się jeszcze rozpraw. Generał Da Bormida i markiz Villa Marina chwalili sobie rozmowę jaką mieli zeszłej niedzieli z cesarzem, który miał przyrzec że sprawiedliwe żądanie Piemontu popierać będzie. — Dziś hr. Walewski powróciwszy z Etioles miał znowu naradę z generałem Da Bormida, rozmówiwszy się w przódy z cesarzem w Saint-Cloud.—Wieść o mającem nastąpić zjeździe cesarzów austryackiego z francuzkiem, w Compiegne, znowu się ożywia, a dodają nadto, że cesarzowi austryackiemu towarzyszyć będzie król Belgów. Zapewne to są gadaniny bezzasadne.

Mniemają, że w traktacie podpisanym zamieszczono wszystkie warunki umowy w Villafranca, gdyż pół urzędowe organa gabinetu angielskiego

---

— Nikt; a przytem to uprzedzenie zaczyna ustępować z naszych obyczajów. Wybielą ściany, przemalują drzwi i okna, wymyją podłogi jak po każdej chorobie, a dom staje się mieszkalnym, skoro tylko już nie przebywa w nim ofiara tej smutnej i nieuleczonej choroby.

— A więc dla czegoż w tym domu nikt nie mieszka? Czy się co w nim okropnego wydarzyło?

— Właśnie tak jest, odpowiedziała.

— I pani to mówisz w dziewiętnastym wieku, wśród blasku oświaty, w obec wyrzeczenia się przesądów?

— Tak jest panie, bo ta okropność jest skutkiem zbrodni, a nic nie zdoła zatrzeć jej wrażenia, ani oświata, ani niedowiarstwo. W tem domu panie, popełniono morderstwo.

— Przyznaję, odpowiedział cudzoziemiec, iż to musi być okropną rzeczą dla tych, którzy wówczas mieszkali w tym domu, dla powinowatych lub krewnych ofiary; lecz nie zdaje mi się żeby na zawsze pozostał nie zamieszkanym albo rozwalonym być musiał. Jakże dawno zdarzył się ten wypadek?

— Sześć lat.

— Zdaje mi się, że opuszczenie domu, nie należącego bynajmniej do do zbrodni, której stał się widownią, jest prawdziwym dziwactwem, niezgodnem z duchem czasu, bo dogodność i pożytek są zasadą wszystkich czynów naszych.

— I cóż robić? odpowiedziała gospodyni domu. Jesteśmy pod tym względem opóźnieni w naszych wyobrażeniach i nie uskarzamy się na to, Lecz okropne morderstwo, dokonane na biednej starej kobiecie, tajemnica nie przebita którą usiłowano pokryć zbrodnię popełnioną, taką zgrozą powlekły to miejsce iż nikt nie zdołał przełamać swego wstrętu i zamieszkać w tym domu. Samotność jego, jest jak pieczęć przyłożona na liście. Bóg rozłamie ją kiedyś, jeżeli nie przed sądem ludzi, to przynajmniej przed własnym.

W tej chwili weszło kilku gości i przerwała się rozmowa.

ROZDZIAŁ III.

Zbrodnia.

Cudzoziemiec podniecony ciekawością, odwiedził tę panią, po kilku dniach, dla dowiedzenia się o tej przygodzie. Po pierwszym przywitaniu, rzekł natychmiast do uprzejmej gospodyni domu.

— Zadziwisz się pani mojem naleganiem, lecz mocno pragnę dowiedzieć się szczegółów tej zbrodni, o której słyszałem przed kilkoma dniami, a która jak się zdaje, tak jest okropną, że czas który kamienie pochłonie, nie zdołał pochłonąć jej śladów.

Opowiem chętnie, rzekła, to co wiem, o czem wszyscy wiedzą, lecz zdaje się że ten wypadek już dosyć dawny, nie uczyni na panu tak mocnego i głębokiego wrażenia, jakie zrobił na wszystkich mieszkańcach miasta.

Przed dziewięcią laty, zamieszkał w sąsiednim domu kapitan z żoną, z trojgiem małych dzieci i świekrą. Postępowanie jego i obejście, oznaczało słusznego człowieka. Z przywiązaniem do żony, kobiety bardzo młodej i prostej połączał powagę ojcowską; była to para zgodna i szczęśliwa. Ona, jak ta gołąbka bez żółci, podług poetycznego wyrażenia ludu, chlubiła się i cieszyła, że serce tak zacnego człowieka potrafiła pozyskać, i że była matką trojga aniołków. Stawić ją można było za wzór tych przykładnych kobiet, żyjących w zakresie obowiązków córki, żony i matki.

Stara Swiekra należała do liczby tych stworzeń, które świat dobremi kobietami nazywa. Bardzo pobożna, przepędzała czas w kościele, modląc się do Boga za córkę i wnuki, a w domu pieściła i chwaliła te przedmioty swojej miłości.

Te panie posiadały cząstkę w niewielkiej wiosce i dla tego zwano je wieśniaczkami; lecz przyznać powinnam, że ich w domu tyle doznałam delikatnej uprzejmości, taką w nich znalazłam zacną szczerość, tak nieskazitelne postępowanie wolne od przesady i obłudy, że jeżeli takie są wieśniaczki, nie powinny wstydzić się obyczajów swoich. Często bywałam u nich, bo ten wewnętrzny spokój, ta skromność i ciche szczęście, błogi wpływ na moje serce wywierały, bo słodkie

znowu nie przychylnie wyrażają się o projekcie kongresu, Anglia nie chce należeć do narad, których podstawą byłyby warunki już uchwalone. Austrya chciałaby wprowadzić do kongresu mocarstwa drugiego rzędu, co także nie podoba się Anglii, gdyż dawałoby to przewagę Austryi.

Pomimo rozmaitych kwestyi podrzędnych, jakie zachodzą między Francyą i Anglią, stosunki między temi dwoma państwami nigdy jeszcze nie były na lepszej stopie. Tyle interesów jest wspólnych, iż nieporozumienia między niemi obawiać się nie można. *(Nord.)*

Donoszą, że ludność chińska w Shangai uderzyła na dwie kaplice chrześciańskie, jednę zupełnie spustoszyła, drugą ocaliło przybycie władz miejscowych. Na ścianach domów poprzylepiano afisze, podniecające do uderzenia na barbarzyńców i wzywające chińczyków chrześcian, żeby wyrzekli się wiary chrześciańskiej. Osobliwsza wieść rozeszła się w tem mieście, że Francya zamierza wyprzedzić Anglią i sama uderzyć ma na warownie chińskie, dla pomszczenia zniewagi wyrządzonej jej fladze. Dziennik angielski wychodzący w Hong-Kong, szeroko nad tem się rozwodzi i wystawia to jako rzecz bardzo podobną do prawdy. Wykazuje, że Francya ma na morzach chińskich znaczne siły, a mianowicie trzy fregaty o 40 i 50 działach, dwa parowce o 12-stu, a miejszych parowców i łodzi kanonierskich o sześciu i ośmiu działach 18-cie.

Tenże dziennik twierdzi, że podobny krok bardzo wzniósłby potęgę Francyi w oczach Chińczyków, a poniżyłby Anglików.

Porównanie dochodów skarbu Francuzkiego z trzech kwartałów 1859, z takim samym okresem z 1858, wykazuje zmniejszenie o 13 milionów franków. Z tego powodu Monitor francuzki czyni uwagę, że w przeciągu ostatnich lat pięciu, dochody ciągle wzrastały i doszły o 31 na sto przewyżki. W Anglii takiż dochód z trzech kwartałów w tym roku jest mniejszy o 7 milionów, lecz ponieważ opłata dochodowa zmniejszona została o 47 milionów, przeto inne rodzaje dochodów powiększyły się o 40, czego nie ma we Francyi. *(Jour. des Déb.)*

Paryż 19 października. W tej chwili wszystko ucicha; kwestye których zawikłania się lękano na wschodzie, na zachodzie, w Azyi i Afryce, jedne po drugich upadają. O sprawie chińskiej już nie ma mowy, przestają też rozprawiać o wojnie marokańskiej, a nowiny z Konstantynopola chwilowo przynajmniej wcale nie są ciekawe. Wszelako można przewidywać, że ta cisza nie długo potrwa. Skoro już cały instrument pokoju wykończonym będzie, rozpocznie się kongres, który nastręczy dosyć przedmiotu do zatrudnienia dyplomatów i polityków.

Hr. Walewski zakomunikował sardyńskiemu ministrowi spraw zagranicznych za pośrednictwem ks. Latour d'Auvergne notę, która jest odpowiedzią na memorandum gabinetu piemontskiego w sprawie Włoch środkowych. W tej nocie hr. Walewski radzi naszym sprzymierzeńcom żeby unikali zbytniego zapału, żeby niedali nieprzyjaciołom pozoru do obwiniania Piemontu o zbytnią chęć powiększenia swego kraju, a zarazem wyrażone jest w nocie życzenie, aby w obecnym stanie Włoch środkowych nic się nie zmieniło, dopóki mocarstwa nie postanowią o przyszłości tej części półwyspu. Skutkiem tej rady hr. Walewskiego, ani wojska piemontskie nie obsadzą Parmy, ani też książe Carignan nie obejmie namiestnikowstwa Włoch środkowych. *(Nord.)*

13-go na 19-ty października, wieczorem o wpół do siódmej, widziano w Paryżu nadzwyczajną zorzę północną, która zajmowała znaczną część nieba. Światło, to zmniejszało się, to powiększało, przybierało kolor biały, złoty i czerwony. Zjawisko to trwało do godziny dwunastej. Astronom p. Coulonier Granier, przesyłając opis tej zorzy do Monitora francuzkiego, czyni uwagę, że promienie zorzy musiały napotkać jakąś przeszkodę i dla tego zmieniały swój kierunek i barwę. Bez tego, jej prąd byłby szedł od zachodu ku wschodowi. *(Monitour.)*

Paryż, 19 października. Tylokrotnie ogłaszana zawcześnie wiadomość o podpisaniu traktatu pokoju w Zürich, teraz nareszcie się sprawdziła. Zdaje się nawet że kwestya długu o tyle załatwioną została, że królowi belgijskiemu zostawiono ostateczne oznaczenie wysokości summy, którą Sardynia za Lombardyę ma przyjąć na siebie. Austrya zezwoliła na to z zastrzeżeniem że warunki przyjęte w Villafranca mają być zasadą obowiązującą rozpraw kongressowych. Nie możemy jednak wierzyć żeby tak było istotnie, i przyjęcie jakie go deputacye włoskie według *Patrie* miały doznać u cesarza, nie bardzo za takim wnioskiem przemawia, Zresztą, depesza urzędowa dotąd ogranicza się na doniesieniu że traktat pokoju podpisany został, żadnych nie przytaczając szczegółów. Austrya od czasu ostatnich rozpraw, naprzód projektowała żeby na arbitra w kwestyi długu powołać króla Niderlandzkiego, ale tego nie przyjęto z powodu że Hollandya nadto jest interesowana w finansach austryackich i nie mogłaby być bezstronną. Wtenczas to rząd francuzki zaproponował żeby po ustanowieniu dwóch krańców, to jest najwyższej i najniższej summy, odwołać się do króla Belgów. któryby jako arbiter postanowił ostateczną cyfrę. Nie ma wątpliwości, że Monitor jutro doniesie nam o zwołaniu kongresu. Cesarz austryacki zaproponował, żeby posiedzenia kongresu odbywały się w Paryżu, lecz Napoleon III, pragnąc nie dać Anglii powodu do podejrzliwości a zarazem chcąc okazać jak wiele szanuje króla Belgów i jaką dla niego ma sympatyę, nalegał ażeby kongres zebrał się w Bruxelli.

Co do współudziału pełnomocników Szwecyi i Portugalii, nie ma jeszcze zupełnej pewności, ale pewną zdaje się już rzeczą, że Hiszpania do kongresu należeć będzie, jako też że państwa, papiezkie i Obojga Sycylii, na nim mają być reprezentowane, jeżeli tylko Papież nie będzie stawiał zbyt trudnych warunków. Spodziewają się wszakże dziś jeszcze przychylnej z Rzymu odpowiedzi. Markiz Da Bormida oprócz posłuchania jakie miał wczoraj u cesarza, dziś miał długą naradę z ministrem spraw zagranicznych, Nikt nie wątpi, żeby bytność tego dyplomaty sardyńskiego, nie miała wpłynąć bardzo znacznie na usunięcie i załatwienie wielu trudności w kwestyi długu lombardzkiego.

Markiz Azeglio wczoraj wyjechał do Londynu.

Zdaje się że Hiszpania przedłużyła cesarzowi marokańskiemu, do 20 b. m. termin zadosyć uczynienia, jakiego rząd królowej Izabelli żąda. Z naszej strony nie ma wątpliwości, że Hiszpania pragnie posunąć swe granice aż do rzeki Mutuja.

O wyprawie chińskiej nie ma nic nowego. Liczbę wojska francuzkiego, skutkiem ostatnich narad między lordem Cowley i rządem francuzkim na 7,000 naznaczona, które w połączeniu ze znajdującemi się już w tamtych stronach 3,000 wojska linjowego i 1,000 ludzi okrętowych, razem 12,000 wojska uczyni.

Lecz nie możemy powiedzieć, zeby to już miało być ostateczne niezmienne postanowienie, które dopiero zapadnie, kiedy już w drodze urzędowej załatwi się wszystko względem kongresu, i współudział Anglii nie będzie wątpliwym.

Legia cudzoziemska, która tak okropnie pod Magentą i Solferino przerzedzoną została, teraz znowu do liczby 3,500 ludzi uzupełnioną będzie, zaciągnieniem do niej wielu Niemców, Szwajcarów i Włochów. *(Ino. Belge.)*

HISZPANIA.

Madryt, 10 października. Według doniesień z Tangeru. przytacza w *Correspondencia de Espanna*, że konsul angielski w Tangerze, p. Drummond, ujrzał Maura, który do niego mierzył z fuzyi, ale śmiele podjechawszy do niego, rozbroił i ujął go. Już przed dwoma dniami padły w ulicach Tangeru strzały na sekretarza komitetu angielskiego, ale szczęściem nie trafiono go. — Zdaje się, że w razie należenia Hiszpanii do kongresu, pełnomocnikiem jej będzie p. Mon. Z Barcelony opłakane dochodzą wiadomości, o stanie tamecznych zakładów kredytowych, z których większa część blizką jest bankructwa. Jeden z dyrektorów umknął, zabrawszy z kassy 20,000 piastrów. W Hiszpanii daje się do tego stopnia czuć brak papieru, że kilka drukarni musiało zaprzestać pracy.

Madryt, 18 października. Kortezy prowadzą dalej rozprawy nad budżetem. Spodziewają się wkrótce odpowiedzi cesarza marokańskiego, na żądanie rękojmi. Mimo tego nie ustają przygotowania do wyprawy. *(Schl. Ztg.)*

Depesza telegraficzna z Madrytu dnia 17 października, czyni nadzieję spokojnego zakończenia sporu z Marokiem. Cesarz tego kraju oświadczył, że chce dać zadosyć uczynienie, jakich się od niego domagają. W skutek tego rząd Hiszpański żąda rękojmi, że na przyszłość nie będzie narażony na takie same zaczepki. *(Jour. des Debats.)*

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Książę Kuza wydał odezwę, w której oświadcza, iż zważając, że deputowani wszystkich stanów na posiedzeniu dywanu z r. 1854 uznali, że prawa o własności gruntowej, które oznaczają obowiązki włościan względem panów i wzajemne ich stosunki prawne, są bardzo niedokładne i potrzebują niezwłocznej zmiany, chcąc polepszyć dolę włościan i podźwignąć rolnictwo jako główne źródło bogactwa krajowego, wzywa zatem centralną radę w Fokszanach, żeby niezwłocznie

---

współczucie przyciągało mię do zacnego żołnierza, tak ściśle przestrzegającego swoich obowiązków, do tej miłej kobiety która używała cnót swoich, tak jak drudzy używają uciech, nareście do tej prostej kochającej starej matki, która przez całe życie uśmiechała się tylko do wnuków i modliła się do Boga. To szczęście, chociaż proste i skromne, za nadto było doskonałem, nie mogło więc trwać długo na tem świecie, gdzie kiedykolwiek nawet i dobrzy, zapominają o niebie, kiedy ziemia dostarcza im przyjemnego bytu. Jakoż pewnego poranku służąca weszła do mego pokoju, przerażona i zadyszana.

— Cóż się stało Manuelo? zawołałam, przelękła jej widokiem.

— Nieszczęście! nieszczęście! okropna niesłychana zbrodnia.

— Co się stało? mów.

— Tej nocy w domu obok..... ale niech się pani nie zlęknie.

— Nie, nie, mów.

— Starą matkę zabito!....

— Zabito? co mówisz?

— Tak jest zabito, zamordowano nożem.

— Matko Boska! zawołałam okropnością zdjęta. A to jak? czy złodzieje?

— Tak się zdaje, lecz nic nie wiedzą,

Rzecz tak się stała. Rano służący który sypiał w sieni, wstał żeby wyjść na targ. Drzwi podług jego zeznania były zamknięte zaraz z wieczora. Lecz gdy powrócił z targu, zdziwił się że drzwi wewnętrzne zastał przymknięte tylko, tak że mógł wejść, bez zapukania żeby mu otworzono. Jakże się zdziwił, postrzegłszy wodę zaczerwienioną w łożysku fontanny, która jest w podwórzu. Zdziwienie jego zamieniło się w przestrach, gdy na białej ścianie wschodów postrzegł krwawy ślad otwartej ręki. Bez wątpienia, morderca zstępując po schodach i widząc że jest zbroczony krwią ludzką, zasłabł na chwilę i musiał oprzeć się o ścianę, która zachowała ślad zabójczej ręki, jako świadectwo zbrodni i skazówkę któredy przechodził. Przestraszony sługa, wbiegł na górę idąc za śladem krwi, której krople od stopnia do stopnia wskazywały mu drogę. Doszedł do ciemnej i ustronnej izby, zajmowanej w głębi domu przez tę biedną kobietę, która nigdy nie chciała wierzyć że jest złe, bo go pojąć nie mogła.

Ślad krwi dochodził aż do drzwi. Wewnątrz izby krew rozlewała się po podłodze, bo w posadzkę wsiąknąć nie mogła; krew nie zastygła, jeszcze była ciepła i zdawało się, że w niej przechowuje się życie wytoczone z trupa. Zabita, z otwartemi oczyma, z wyrazem przestrachu na twarzy, leżała na łóżku; sina jej ręka była spuszczona ku ziemi. Przerażony sługa, zaczął krzyczyć i wołać na panów swoich. Jakże okropny widok ujrzeli! Biedna córka upadła na ziemię, jakby piorunem rażona. kapitan blady, oniemiały, lecz przytomniejszy, zamknął drzwi domu i posłał po zwierzchność. Lecz nic nie znaleziono prócz zwłok milczących; obejrzano krwawe rany, które świadczyły o morderstwie, lecz nie o mordercy: a rzecz dziwna, że podejrzenia chociażby najsłabsze, na nikogo nie padały i żadnej nie znaleziono skazówki, mogącej na jakikolwiek ślad naprowadzać. Służący sypiał w sieni, zewnątrz drzwi prowadzących w głąb domu; drzwi te otwierały się tylko ze środka; znalazł je otwarte powracając z miasta i z czego domyślać się można, iż morderca ukrył się wieczorem wewnątrz domu, albo wszedł dachem. To ostatnie domniemanie nie było prawdopodobnem, ani możliwem, gdyż ten dom i dwa przyległe są odosobnione od innych. Służąca była tej nocy na weselu siostry, o czem wszyscy goście weselni zaświadczyli; druga służąca leżała chora w szpitalu. Jednakże uwięziono je i dopiero po niejakim czasie uwolniono.

Możesz pan sobie wyobrazić, jak okropne wrażenie uczyniła ta zbrodnia, kiedy sama ta myśl że go o nią posądzono, odebrała rozum sługiemu, który był uczciwym człowiekiem. Z więzienia odprowadzono go do domu obłąkanych. Służącej tak zaszkodziło to, że ją zaplątano w ową tajemniczą sprawę, iż nie mogła znaleźć służby i wyszła na marne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wzięła ten przedmiot pod rozwagę i ułożyła projekt nowego prawa o własności gruntowej.

(Nord.)

N I E M C Y.

Frankfurt, 18 października. Dotąd wątpiono czyli rozpoczęcie posiedzeń związku niemieckiego, na d, 20 b. m. naznaczone, rzeczywiście w tym dniu nastąpi. Ponieważ jednak dzisiaj z rana powrócił z Wiednia prezes sejmu, przeto pierwsze zwyczajne posiedzenie na pojutrze niezawodnie zwołane będzie.

Gazeta Lipska ogłasza w korrespondencyi z Frankfurtu: Zapewniają że gabinet austryacki przesłał innym rządom związkowym Niemiec, uwiadomienie, w którem stanowczo wyraża, że nietylko uznaje poprawienie i rozwinięcie instytucyi związkowych, za pożądane, ale za koniecznie potrzebne. Austrya jest gotową, życzenia i usiłowania rządów związkowych, o ile do celów praktycznych są skierowane wspierać, ale zdaje się że gabinet wiedeński nie chce robić pierwszego kroku, owszem czekać będzie propozycyi i wniosków, z któremi inne państwa występować będą na sejmie związkowym.

Eisenach, 19 października. Niektóre gazety przypisują księciu Sasko-Koburg Gotha objawienie życzenia, aby zgromadzenie narodowe niemieckie obrało miasto Gotha na swe posiedzenia, wszelako hołdując prawdzie, musimy wyznać, że te doniesienia są zmyślone. Nawet na pewnej zasadzie możemy twierdzić, że dotąd wcale nie odnoszono się w drodze urzędowej do Gotha lub innych miast turyngskich, w celu przeniesienia do którego z nich pomienionych posiedzeń.

(Bresl. Ztg.)

P R U S S Y.

Berlin 20 października. Z Frankfurtu donoszą że rząd W. księstwa Heskiego, aby dać dowód swego sposobu myślenia federacyjnego i doprowadzić do jakiegoś końca zostającą w zawieszeniu od 1852 r. sprawę organizacyi swojej, oświadczył iż przystępuje do wszelkich wniosków jakie komitet sejmu związkowego przedstawić zamyśla. Tym sposobem ze strony rządu W. księstwa Heskiego żadne nie zachodzą trudności, ale bezwarunkowo przyjmie co komitet zaproponuje, tylko Prussy w trudnem znalazłyby się położeniu ze swym projektem, jeżeli rzeczywiście chcą aby przywrócono organizacyę z 1831 r., bo wątpić należy aby sejm chciał przeciw własnym dawniejszym postanowieniom, jakieś zmiany uchwalać.

(N. P. Ztg.)

T U R C Y A.

Belgrad, 13 października. Ogłoszono tu książęce rozporządzenie, mocą którego każdy mieszkaniec serbski bez różnicy religii i narodowości, ma prawo zatrudniać się jakimkolwiek procederem lub rzemiosłem. Rozporządzenie niniejsze znosi wszelkie prawa rozporządzenia i t. p., któreby z niem w sprzeczności zostawały, a zarazem poleca władzcom wykonawczym, ażeby jak najsurowiej przestrzegali tego, iżby żadnemu mieszkańcowi serbskiemu, pod tym względem trudności nie robiono.

Z korrespodencyi belgradzkiej do gazety temeszwarskiej dowiadujemy się, że minister oświecenia i sprawiedliwości Ugrisicz. oraz prefekt miasta i policyi Demetriewicz, dostali dymisyę. Na ministra powołano prezesa sądu appelacyjnego Marinko Rudowanowicza, a na prefekta policyi Mikołaja Krysticza.

Konstantynopol, 12 października. Hussein pasza w zeznaniu swojem powiedział, że spisek póty nie ustanie, dopóki rząd nie zmieni sposobu postępowania. Rapport kommissyi śledczej, złożony radzie ministrów w tygodniu przeszłym, dzieli winnych spisku na cztery kategorye, należący do pierwszej, mają być na śmierć skazani. Rada ministrów na zasadzie otrzymanego rapportu, złoży swój rapport sułtanowi.

Z powodu ważnych okoliczności obecnych, pełnomocnicy mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, zrobili przedstawienie rządowi tureckiemu, aby przez wzgląd na położenie polityczne i finansowe, wprowadził reformy, Urzędnik ministerstwa skarbu francuzkiego, którego ministeryum sprowadziło, opuści Konstantynopol zniechęcony przeciwnościami napotykanemi w zdaniu ministrów co do organizacyi finansów tureckich. Stan rzeczy w prowincyach chrześciańskich jest zagrażający, lękają się powstania w Serbii, Bośnii i Czarnogórzu. *(Schl. Ztg.)*

Posłowie mocarstw europejskich złożyli przedstawienie sułtanowi, zawarte w ogólnych wyrazach, tej treści, że mocarstwa które zagwarantowały całość państwa tureckiego, poczytują za obowiązek w tak ważnych obecnych okolicznościach, zwrócić uwagę Porty na położenie jej krajów. Europa zastrzegła ważne miejsce dla Turcyi w gronie swojem, lecz zewnętrzna gwarancya nie wystarczy do spełnienia jej życzeń, jeżeli państwo zabespieczone zewnątrz, nie nabierze nowego życia przez reformy, których zasady uroczyście ogłoszone zostały. Dzieło tak ważne, nie cierpi przerwy. Wśród zwalisk zniszczonego systematu, a materyałów jeszcze niewyrobionych nowego, potrzeba ciągłego działania, żeby podniecać opóźnionych, uspokajać niecierpliwych i zmusić wszystkich do pracowania nad dobrem powszechnem. Z żalem postrzegać można, że ten popęd nie dostatecznie się objawia. Głównie starać się należy o zaprowadzenie takiego rządu, pod którymby wszyscy poddani sułtana, muzułmani i chrześcijanie, byli szczęśliwi.

Dziennik Constitutionnel zapytuje się jaki skutek wyniknie z takiego przedstawienia?

(N. Pr. Ztg.)

Donosiliśmy o wojnie wszczętej na górze Libanu, między Druzami a Maronitami, i o spaleniu kilku wiosek i kościołów chrześciańskich. Za wdaniem się konsulów europejskich z Bejrutu, mianowicie francuzkiego, rozruchy uśmierzone zostały. Churszyd pasza, gubernator prowincyi, przyznał winę Druzom, skazał ich na zapłacenie 400,000 piastrów Maronitom chrześcianom. Obie strony musiały dać zaręczenia, że na przyszłość będą się zachowywać spokojnie.

(Monitour.)

W Ł O C H Y.

Bolonia, 13 października. Niecierpliwie oczekujemy skutku missyi poruczonej komandorowi Minghelli; jej celem jest skłonić rząd sardyński do objęcia w posiadanie księstw, które ogłosiły władzcą swoim króla Wiktora Emanuela. Krok ten jest niezmiernie potrzebnym, gdyż ludność niecierpliwi się i lęka się napaści wojsk papiezkich i książęcych. Mazzyniści szerzą niechęć i podniecają do gwałtownych środków.

Aresztowania i wydalania z miasta, co raz są liczniejsze; nie chcą nawet przyjmować ochotników do wojska, których mnóstwo się zgłasza. Wprzódy muszą się przekonywać o ich sposobie myślenia, żeby nie wprowadzić żywiołów rewolucyjnych.

Sprawa porządku i pokoju, wymaga żebyśmy wyszli z tak niebezpiecznego położenia. Wojska papiezkie nie ruszyły się ze stanowisk, lecz co raz to więcej zaciągają do nich Szwajcarów i Austryaków. Jest to ukryta interwencya, przeciwna zasadom neutralności; wojsko nasze powiększa się, lecz nie wynosi ani połowy tego, ile go być powinno, w stosunku ludności księstw o legacyi. Mamy dopiero 30,000 żołnierzy. Rząd Bolonii chce ogłosić pożyczkę krajową, na wzór francuzkiej, dla zaspokojenia wydatków na wojsko.

Marsylia, 18 października. Wiadomości z Neapolu 15 b. m., zapewniają że na granicy powiększa się liczba wojska do 30,000. Generał Pianelli dowodzi przednią strażą stojącą nad Tronto, generał Viale dowodzi rezerwą, która się znajduje w San Germano. Powiadają że król z całym swym dworem wojskowym udaje się do wojska. Stopniowo całą siłę zbrojną doprowadzą na stopę wojenną.

Z Rzymu donoszą, pod 15 b. m., że książe Grammont miewa ciągłe narady z papieżem w Castel Gandolfo. Zapewniają oraz, że papież zniósłszy się z Francyą, wyda manifest do mieszkańców Romanii. Z Maroku donoszą, że cesarz z tryumfem wszedł do Mequinez, zkąd jego współzawodnik był zmuszony uciekać. Cesarz ogłosił wolność handlu· *(Schl, Ztg.)*

Turyn, 15 października. Król wyjechał do Genui, a za nim minister spraw wewnętrznych p. Ratazzi i prezes rady ministrów generał della Marmora udadzą się jutro do Genui. Z Toskanii wysłano pana Salvagnoli ministra wyznań i p. Celestyna Bianchi sekretarza generalnego rządu, aby powitali króla Wiktora Emanuela w imieniu rządu toskańskiego.

Markiz d'Areglio ogłosił wczoraj w *Gazetta Piemontese* artykuł w którym wyraża się o zbrodni popełnionej w Parmie silnie i sprawiedliwie. Wykazawszy ważność sprawy Włoch środkowych z wielkiem życiem, sławny autor uważał za swoją powinność zaprotestować energicznie i bez ogródki, przeciw postępkowi w Parmie dokonanemu. Tym razem markiz d'Azéglio występuje jako dobry obywatel, artykuł jego przyjęty do innych pism, ogólne zyskuje pochwały. Każdy przyznaje, że w nim jest dobrze oddane uczucie publiczne. Układy względem różnych kwestyi finansowych, a zwłaszcza zaprowadzenie jednostajności w systemie ekonomicznym Włoch środkowych i północnych, postępują coraz dalej między ministrem skarbu sardyńskim i reprezentantami państw Włoch środkowych.

(Ind. Belg.)

Doniesiono, że prowincye Parmy zajęte były przez wojska piemonckie. Jest to pomyłką. Następująca okoliczność mogła być jej powodem. Od dawnego czasu był w Parmie jeszcze przed pokojem w Villafranca, zakład 14-go pułku piechoty, taki zakład 15-go był w Placencyi. Te dwa bataliony zostały na kwaterach swoich. Co raz przybywa do Parmy dość znaczna liczba karabinierów toskańskich, których mundury są zupełnie podobne do piemonckich. Podobieństwo między rozmaitemi korpusami Włoch środkowych a Piemontu, co raz jest większe, bo znoszą różnice jakie jeszcze były w kształcie mundurów.

(Nord.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 21 października. Dziś wydane dzienniki nie upatrują w traktacie Zurichskim, o ile ten że jest znany, żadnego widoku rozwiązania kwestyi włoskiej. Morning Post zapewnia, że Anglia na takiej zasadzie nie może należeć do kongresu, a wykonanie traktatu teraz zawartego, tylko przez wojnę domową we Włoszech mogłoby nastąpić.

Madryt, 20 października. Odpowiedź cesarza marokańskiego nie jest zadowalniającą. Rada państwa pod prezydencyą królowej odbyć się mająca, ma postanowić odwołanie konsula hiszpańskiego z Tangeru-

Zürich, 21 października. Hr. Colloredo dziś rano dostał attaku apopleksyi; czterech lekarzów zajmuje się nim, ale mało jest nadziei, aby go ocalić zdołali. *(St.. Anz. Bresl. Ztg.)*

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni, i Składu nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, wyszedł: „**Hymn do Boga**” śpiew z towarzyszeniem fortepianu lub organu słowa A. Baranowskiego muzyka Józefa Nowakowskiego, wydanie drugie. Nabyć go można we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie i na prowincyi po kop. 30.

Księgarnia **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu W. Grodzickiego Nr. 9 (411) otrzymała na Skład Główny dzieło p. t. **Historya prawodawstw Sławiańskich** przez A. Maciejowskiego w 6 tomach.—Tom I. II. III. i IV. już wyszły z druku, brakujące wkrótce opuszczą prassę, cena egzemplarza rs. 7 kop. 50.

OGŁOSZENIE

Jak lat poprzednich tak i tego roku zaopatrzyłem Skład mój w potrzebne *Wody Mineralne Naturalne.* Upraszam więc szanowne osoby, szczególniej z prowincyi, które porobiły u mnie zamówienia, lub które życzyłyby porobić u mnie takowe, o wczesne zgłoszenie się, aby przez to uniknąć szkód jakie się wydarzają przez zamarzanie wód w czasie transportu w porze zimowej.— Nadmieniam również, że *Woda Krynicka* już nadeszła. *Dr. T. Heinrich,*

w domu Petyskusa przy rogu ulicy Wierzbowej i Senatorskiej.

Jest do sprzedania Powóz, na jednego i parę koni, 3 Bryczki, 3 Wozy pojedyńcze, na żelaznych osiach, kilkadziesiąt zagonów Kapusty, Faszyna wierzbowa; bliższa wiadomość u właściciela domu Nr. 177 na Pradze.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tak się dzieje czyli życie nad stan.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 10 (22) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*